



## WOJNA ADAMASZKOWA W HIRSCHBERG (JELENIEJ GÓRZE)

### DER WANDERER - WĘDROWIEC

*Von Fedor Sommer*

"Władcy Lnu", ci roztropni i odważni kupcy z Jeleniej Góry, którzy w XVII i XVIII wieku osiągnęli książęce bogactwo dzięki "płótnom lnianym", czego renesansowe i barokowe pałace wokół karkonoskiego miasta są do dziś kamiennymi świadkami, nie zawsze byli bardzo wygodnymi poddanymi. Rzeczywiście, pod łagodnym i często niemal wiotkim reżimem Habsburgów wzrastał ich opór wobec dyktatu władz. Czasem przybierał niekiedy wręcz groteskowe formy oto przykład:

W trwającym piętnaście lat sporze o założenie handlowej spółki planowane przez rząd cesarski w Trieście. Ale nawet w znacznie ostrzejszych rządach pruskich kupcy ci, ściśle zrzeszeni w „Hirschberger Kaufmanns-Sozietät”, często sprzeciwiali się ich stanowczej woli, więc często budziły one gniew Fryderyka II i doprowadzały omal jego ministra prowincjonalnego do szału. I u nich też kłótnia przybierała niekiedy formę humorystyczną, a nawet groteskową.

Król Fryderyk, w nieustannej trosce o byt i dalszy rozwój śląskiego przemysłu lnianego, wpadł na pomysł naturalizacji na Śląsku kwitnącej w Saksonii tkalni adamaszku. W tym celu od 1745 r. szkolił zwabionych na Śląsk tkaczy adamaszku, obiecując wiele przywilejów, i założył w górach kilka tkalni adamaszku. Jednak przedsiębiorcy nie mogli pozbyć się towarów. I tak król uciekł się do przymusu. Kupcom płóciennym ze Śląska nakazano odebrać przedsiębiorcom pewną ilość wyrobów adamaszkowych i nosić je dla reklamy. Kupcy z Landeshut (Kamienna Góra), Schmieberg (Kowary) i Greiffenberg (Gryfów Śląski) zrobili to bez większego oporu. Ale

mieszkańcy Jeleniej Góry odmówili, prowadzeni przez Johanna Hartmanna i Wolfganga Friedricha Thomanna, dwóch niezwykle rozważnych i pracowitych kupców, ale także ludzi o wyraźnej własnej woli. Takimi byli od najmłodszych lat.

Hartmann, Ślązak z urodzenia, z jakiegoś powodu odmówił przyjęcia wyrobu, który otrzymał w 1746 roku jako najstarszy z „Kaufmanns-Sozietät” (Związek Kupiecki), można było go do tego przekonać jedynie groźbą grzywny w wysokości 100 dukatów.

Thomann, który nie był ustępliwym Ślązakiem, ale upartym Bawarczykiem (pochodził z Kempten w Allgäu), już w młodości sprawiał firmie trudności, co prawda w dziedzinie, która tylko pośrednio miała coś wspólnego z handlem.

Do czasów pruskich członkowie towarzystwa byli również zobowiązani do przynależności do bractwa i do udziału w uroczystych procesjach przy strzelaniu w Zielone Świątki.

Fryderyk I zadeklarował zarządzeniem gabinetu, że udział ten powinien być wyłącznie dobrowolny. Na tej podstawie Thomann odmówił udziału w defiladzie, a kiedy został z tego powodu zaatakowany, złożył petycję do króla w tej sprawie, w której podkreślił, że państwo nie przyniosłoby znaczących korzyści, gdyby króla strzelców obwieszono monetami i srebrnymi talerzami na święcie strzelców. *„Pewne jest coś przeciwnego”,* pisał, *„że przez prawie dwa tygodnie prowadzi się nieuporządkowane i nieekonomiczne życie, co rujnuje dochody wielu obywateli”.*

Niektórzy członkowie towarzystwa, mieli szczególną obsesję na punkcie tej strzelaniny i maszerowania w procesji. Doszło do tego że magistrat wydał zarządzenie, że każdego kupca, który tego odmówi, należy aresztować na osiem dni, co już zdarzyło się członkom społeczeństwa. Thomann stwierdził że w tej chwili nie ma ochoty marnować czasu na takie wesołości, ponieważ ma teraz około pięćdziesięciu robotników przebudowujących jego dom, a dokładnie w czasach zielonoświątkowych ma dużo do zrobienia. Ponieważ też uważa, że intencje Jego Królewskiej Mości są bardziej zgodne z pracowitym i uporządkowanym biznesmenem niż ze strzelcem prowadzącym podziały, prosi o uchylenie dekretu magistratu i o zakazanie firmie prawniczej narzucania obowiązku udziału w festynach strzeleckich. Dzięki swojej petycji Thomann początkowo osiągnął tylko to, że sam uzyskał pożądane zwolnienie. Ale nie był z tego zadowolony i nie poddawał się, dopóki przymus nie został ogólnie zniesiony. Trzeba przyznać, że nie pomogło to jego popularności wśród członków firmy.

Ale Thomann nie pytał o to, tak samo jak Hartmann, w którego biznesie imigrant Thomann był najpierw aktywny, dopóki nie przeszedł do wielkiego Christiana Mentzela, którego córkę Christiane Theodorę w 1754 poślubił. W międzyczasie obaj Pano wie awansowali na starszych członków spółki i zostali mianowani przez króla radcami handlowymi.

To w dużej mierze za ich namową kupcy z Hirschbergu przeciwstawiali wspomnianemu wyżej nawoływaniu władz do wspierania tkaczy adamaszku oraz fabryk adamaszku i zakładów przetwórczych powstałych dzięki dotacjom państwowym oświadczeniem. Oświadczyli oni że *"przedsiębiorstwu handlowemu nie można nakazać, by robiło to, co chce, jak wojsku, lecz musi ono kierować się własnym najlepszym osądem"*

Ponieważ minister prowincji, hrabia Schlabrendorff, słusznie dostrzegł rolę Hartmanna i Thomanna w rozpoczynającym się właśnie sporze, jego działania skierowane były najpierw przeciwko nim. Poleciał on radcy wojennemu Schneckerowi w Jeleniej Górze, aby *"podjął działania zmierzające do jak największej poprawy sytuacji"*, co też uczynił, przekazując istniejących tkaczy adamaszku do zatrudnienia różnym kupcom i wzywając ich do proporcjonalnego zwrotu rządowi zaliczek wydanych na tkanie adamaszku. Radni handlowi Hartmann i Thomann odmówili wykonania tych poleceń.

Skutek: W połowie maja 1764 r. radca wojenny Schnecker zatrudnił celnika Haase do egzekucji w ich domach, musieli zapłacić opłatę egzekucyjną w wysokości 8 dobrych groszy pierwszego dnia, 16 dobrych groszy drugiego dnia, 1 talara trzeciego dnia i jeszcze 8 dobrych groszy celnikowi każdego dnia.

Oboje uiszczali opłaty, tak że w czerwcu zniecierpliwiona Rada Wojenna zarządziła że urzędowi celnemu nie wolno wywozić żadnego kawałka płótna ani welonów żadnemu z członków kupców jeleniogórskich. Minister prowincji zgodził się na ukaranie ogółu.

Minister 11 czerwca 1764 roku wysłał do kupców jeleniogórskich bardzo surowy reskrypt (nakaz). Kupcy z Schmiedebergu (Kowar)i Greiffenbergu (Gryfowa Śląskiego) zostali w nim przedstawieni jako przykład wykonania jego poleceń. Jeleniogórzanom zagroził że egzekucja wojskowa pozostanie w mocy i będzie jeszcze bardziej przedłużona, dopóki oporni nie podporządkują się woli królewskiej, która miała na celu jedynie dobro ich samych i całego handlu. Jak dotąd - kontynuował reskrypt –

*„Podjąłem wszelkie niezbędne kroki wobec kupców. Ale skoro okazuje się krnąbrna i nawet na niedawnej konferencji Rada Kupiecka dała do zrozumienia, że dopóki od niej będzie zależało, produkcja adamaszku na Śląsku nie ruszy, trzeba jej pokazać, że byli to poddani królewscy, każdy musi słuchać królewskich nakazów w kraju. Jest wysoce niezgodne z prawem, aby kupcy celowo próbowali wypędzić użytecznych producentów, których Jego Wysokość sprowadził do kraju wielkim kosztem. Dlatego wzywa się Radę Kupiecką do sprowadzenia tych ściganych tkaczy adamaszku z powrotem do kraju, osiedlenia ich tam i zapewnienia im pracy. Jeśli kupcy z Hirschbergu będą trwać w swoim uporze, będą musieli obwiniać siebie, jeśli zostaną podjęte wobec nich surowe środki”..*

Stowarzyszenie kupców odpowiedziało, że nieprawdą jest, iż na ostatniej konferencji stowarzyszenia kupców górskich powiedzieli, że nigdy nie pozwolą na rozwój tkactwa adamaszku na Śląsku. Jednakże towary, które urząd celny obecnie zatrzymuje, nie należą już tylko do nich, lecz do zagranicznych klientów, którzy wpłacili już na nie zaliczki. Gdyby teraz zostały one dla nich zastrzeżone, kupcy z Hirschbergu straciliby swój kredyt zagraniczny, co byłoby ze szkodą dla całego handlu górskiego i tkaczy. W odpowiedzi na tę petycję Schlabrendorff wyjaśnił, że wysyłane będą tylko towary kupców, którzy spłacą swoją część zaliczek rządowych. Nakazał bowiem Hirschbergom "wyjść na prostą" być posłusznym zapewnił że nie będzie tolerował żadnego sprzeciwu. Nakazał też, kupcom zwrot kosztów poniesionych przez rząd na tkactwo adamaszku.



*Czerwony jedwabny koc adamaszkowy z widokiem na Hirschberg c. 1765*

Płatności te zostały teraz zrealizowane, a udział w nich wzięli również Hartmann i Thomann. Jednakże spółka złożyła skargę do rządu, że sprzedaż towarów z adamaszku jest słaba. Raporty o sprzedaży wyrobów Iniańskich z innych miast były

znacznie korzystniejsze niż wyrobów z adamaszku. Schlabrendorff miał oczywiście szczególną urazę do Kommerzienrat (Radcy Handlowego) Hartmanna, zabronił w reskrypcie z 25 lipca 1764, aby Hartmann kiedykolwiek jeszcze został powołany do Rady Kupców. Pół roku później nakazał spółce, aby ze swej strony sprowadziła i zatrudniła jak najwięcej tkaczy adamaszku, tak aby ich liczba była zbliżona do liczby z 1757 roku.

W międzyczasie kilkakrotnie przyjeżdżał też do Jeleniej Góry, aby załatwić tę sprawę osobiście. Najważniejsze z tych negocjacji miały miejsce w domu Thomanna (dziś winiarnia Schuld-Völker, Ring 42) i przebiegały bardzo burzliwe.

Uczestniczyło w niej wielu tkaczy adamaszku z okolicy, a minister powiedział m.in.: *„Panowie, mam do was bardzo przykrą uwagę sądzę że po waszych kapryсах w ogóle nie chce wam się robić adamaszku. Czy to niestraszna hańba dla takiego miasta i tak szanowanej społeczności kupieckiej, że sześć nakryć musiało zostać wylosowanych w drodze loterii?*

W odpowiedzi na to Radca Handlowy Hartmann powiedział bardzo szczerze, *że kupił obrusy z adamaszku i kupi więcej, gdy jego zapas 800 obrusów zostanie zużyty, oraz że Rząd powinien dać kupcom niezbędną swobodę w tym zakresie. Interes domagał się tej wolności, a kupcy byli zobowiązani przez swoje sumienie do wskazania Jego Królewskiej Mości tego, co było pożyteczne lub szkodliwe dla interesu.*

Bardzo rozgniewany Schlabrendorff odpowiedział, że król nie mianował Hartmanna i Thomanna na radców handlowych, aby oni podpisali paszporty dla tkaczy damasceńskich na wyjazd. A kiedy Hartmann próbował bronić się przed tym oskarżeniem, hrabia zabronił mu mówić. Ale na bankiecie, który miał się wkrótce odbyć w mieszkaniu pana Liebicha, minister i jego świta zostali ponownie uspokojeni i hrabia wznosił toast za handel adamaszkiem. Hartmann i Thomann patrzyli jednak na siebie bardzo wymownie. W następnych latach hrabia Schlabrendorff przyjeżdżał do Hirschbergu jeszcze kilkakrotnie. a także wielokrotnie jadał i przebywał u Thomanna, znów była poruszana kwestia męczącego płótna adamaszkowego. Wyraźnie jednak dało się zauważyć, że zapal rząd do popierania tej produkcji stopniowo słabł, wygasł z powodu biernego oporu kupców, głównie tych dwóch radców handlowych, do których w szczytowym momencie dołączyli panowie welonowi Buchs i Schober.

# Der Wanderer im Riesengebirge

Hirschberg  
Zeichnung von Dora Scholz



## 50 Jahre Riesengebirgs-Verein

Juni 1930  
30 pfennige

Jubiläums-Sonderheft

Verlag Wilh. Gottl. Korn / Zeitschriften-Abteilung / Breslau 1

## Der Hirschberger Damastkrieg VON FEDOR SOMMER

Die „Schleierherren“, jene umsichtigen und wagemutigen Hirschberger Kaufleute, die durch den Monopolhandel mit „Schleierleinen“ im 17. und 18. Jahrhundert zu einem fürstlichen Reichtum gelangten, von dem die Renaissance- und Barockpaläste um den Laubenting der Riesengebirgsstadt her noch heut feinere Zeugnisse sind, waren nicht immer sehr bequeme Untertanen. Ja unter dem milden und oft schon fast schlaffen Habsburgischen Regiment nahm ihr Widerstand gegen die Gebote der Obrigkeit manchmal geradezu groteske Formen an, so z. B. in dem fünfzehn Jahre währenden Streite um die von der kaiserlichen Regierung geplante Handelsniederlassung in Triest<sup>\*)</sup>. Aber auch der weit strafferen preussischen Herrschaft setzten diese Handelsherren, in der „Hirschberger Kaufmanns-Sozietät“ eng zusammengeschlossen, nicht selten ihren festen Willen entgegen, so daß sie oft den Zorn Friedrichs II. erregten und seinen Provinzial-Minister schier zur Raserei brachten. Und auch ihnen gegenüber nahm der Streit manchmal humoristische, ja groteske Gestalt an.

So z. B. in dem sogenannten „Hirschberger Damastkriege“. König Friedrich war in seiner unablässigen Sorge um den Bestand und die Weiterentwicklung der schlesischen Leinenindustrie auch auf den Gedanken gekommen, die in Sachsen blühende Damastweberei in Schlesien einzubürgern. Zu diesem Zwecke ließ er von 1745 an gelehrte Damastweber unter Zusicherung vieler Vorrechte nach Schlesien locken und errichtete ein paar Damastwebereien und -Niederlagen im Gebirge. Aber ihre Unternehmer wurden die Ware nicht los. Und so griff der König zum Zwange. Es wurde den Leinentaufleuten Schlesiens geboten, den Unternehmern eine bestimmte Menge Damastwaren abzunehmen und weiter zu verschleifen. Die Kaufleute in Landeshut, Schmiedeberg und Greiffenberg taten das auch ohne wesentlichen Widerstand. Aber die Hirschberger weigerten sich, an ihrer Spitze die Schleierherren Johann Hartmann und Wolfgang Friedrich Thomann, zwei überaus umsichtige und fleißige Kaufleute, aber auch Männer mit einem ausgeprägten Eigensinn.

Als solche hatten sie sich schon in jungen Jahren erwiesen. Hartmann, ein Schlesier von Geburt, weigerte sich aus irgend einem Grunde, die auf ihn 1746 gefallene Wahl zum Ältesten der „Kaufmanns-Sozietät“ anzunehmen, und konnte nur durch die Androhung von 100 Dukaten Strafe dazu bewogen werden. Thomann aber, der kein nachgiebiger Schlesier, sondern ein bairischer Dickschädel war (er stammte aus Kempton im Allgäu), hatte der Sozietät schon in jüngeren Jahren Schwierigkeiten gemacht, freilich auf einem Gebiete, das mit dem Handel nur mittelbar etwas zu tun hatte. Bis zur preussischen Zeit galt es nämlich als selbstverständliche Ehrenpflicht für jedes Mitglied der Sozietät, auch der Schützenbruderschaft anzugehören und sich an den feierlichen Umzügen beim Pfingstschießen entweder persönlich zu beteiligen oder einen Ersatzmann zu stellen. Friedrich II. hatte aber durch eine Kabinetts-Ordnung erklärt, daß diese Teilnahme nur auf Freiwilligkeit beruhen dürfe. Darauf gestützt, weigerte sich Thomann, im Festzuge mitzumarschieren, und als er deshalb angefeindet wurde, machte er über diese Sache eine Eingabe an den König, in der er hervorhob, es sei dem Staate kein wesentlicher Nutzen getan, wenn bei dem Schützenfeste der Schützenkönig mit Münzen und silbernen Platten bebängt würde. „Im Gegenteil ist gewiß“, schrieb er, „daß dabei durch fast ganzer vierzehn Tage ein unordentliches und unwirtschaftliches Leben geführt wird, das manchen Bürger in seiner Nahrung rümiert“. Einige, besonders auf diese Schieberen und das Marschieren im Festzuge veressene Mitglieder der Sozietät hätten vom Magistrat eine Verfügung erlangt, daß jeder Kaufmann, der sich dessen weigere, acht Tage im Arrest sitzen solle, was auch bereits einem Mitgliede der Sozietät

<sup>\*)</sup> Vergl. meinen Hirschberg-Roman „Zwischen Mauern und Eütmen“, S. 330 ff. (Halle a. S., Buchhandlung des Waisenhauses 1928.)



Blick auf den Hirschberger Laubenting Radierung von Friedrich Iwan

widerfahren sei. Nun habe aber er, Thomann, keine Neigung, mit solcher Lustbarkeit gegenwärtig seine Zeit zu vergeuden, dieneil er jetzt an die fünfzig Arbeiter beim Umbau seines Hauses beschäftigt habe, und gerade in den Tagen des Pfingstschießens auf den Viechen viel zu tun sei. Und weil er meine, daß Seiner Majestät Intentionen ein fleißiger und ordentlicher Kaufmann mehr entspreche denn ein drittierender Schützenbruder, so bitte er fußfällig, jene Verordnung des Magistrates aufzuheben und der Sozietät zu verbieten, die Teilnahme an den Schützenfesten zum Zwange zu machen.

Thomann erreichte mit seiner Eingabe zunächst nur, daß ihm persönlich die gewünschte Befreiung zugesprochen wurde. Aber er begnügte sich damit nicht, sondern gab nicht eher Ruhe, bis der Zwang ganz allgemein abgeschafft ward. Seiner Beliebtheit bei den Sozietätsmitgliedern war das freilich nicht sehr förderlich.

Aber Thomann fragte danach nicht, ebensowenig wie Hartmann, in dessen Handlung übrigens der zugewanderte Thomann zuerst tätig war, bis er in die des großen Christian Mensel übertrat, dessen Tochter Christiane Theodora er dann (1754) heiratete. Beide Schleierherren waren unterdessen zu Oberältesten der Sozietät aufgestiegen und vom Könige zu Kommerzienräten ernannt worden.

Wesentlich auf ihren Antrieb setzte die Hirschberger Kaufmannschaft den oben erwähnten Anmahnungen der Behörde, die Damastweber und die mit Staatszuschuß eingerichteten Damastfabriken und -Niederlagen zu unterstützen, die Erklärung entgegen, „das kaufmännische Geschäft könne nicht wie das Militär zu seinem Tun und Lassen kommandiert werden, sondern müsse sich nach dem eigenen besten Dafürhalten richten“. Und da der Provinzialminister, Graf Schlabrendorff, ganz richtig erkannte, welche Rolle in dem nun anhebenden Streite Hartmann und Thomann spielten, richteten sich seine Maßnahmen zuerst gegen diese.

Er wies den Kriegsrat Schneider in Hirschberg an, „Maßregeln zur förderlichsten Besserung des Zustandes herbeizuführen“, und der tat das, indem er die vorhandenen Damastweber zur Beschäftigung an verschiedene Kaufleute überwies und diese anhielt, die für die Damastweberei aufgewendeten Vorschüsse der Regierung anteilsweise zu erstatten.

Die Kommerzienräte Hartmann und Thomann weigerten sich, diesen Befehlen nachzukommen. Folge: Kriegsrat Schneider legte Mitte Mai 1764 den Zollbereiter Haase zur Exekution abwechselnd in ihre Häuser, wofür sie den ersten Tag